# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 19. Bochum, sobota, 15 lutego 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

### W sprawie rezolucyj bochumskich

powtarzamy, że najlepiej w towarzystwach wcale o nich nie radzić, bo to do niczego nie prowadzi. Kto rezolucye bez przymusu podpisał, zapewne też podpisu nie cofnie, bo prezesi polskich towarzystw nie mogą być jak chorągiewki na dachu, które kręcą się tak, jak wiatr zawieje, a **postanowienia wymuszone groźbami nie są ważne.**

---

**Luetgendortmund.** W niedzielę 9 go b. m. mieliśmy w naszem tow. św. Kazimierza wielką radość z powodu poświęcenia chorągwi, która choć stara zawsze pięknie się przedstawia dla tego, że są wprawione obydwa nowe obrazy i to haftowane jedwabiem w zakładzie pana Szpetkowskiego w Poznaniu; p. Sz. możemy tylko polecić wszystkim tow. i korporacyom, gdyż starannie wykonywa i w krótkim czasie odstawia zamówione przedmioty, a przez to popieramy przemysł polski.

Pragnę też słów kilka wspomnieć o naszej uroczystości. O g. 3 było nabożeństwo w kościele, podczas którego śpiewaliśmy nasze wzniosłe pieśni, które błogie wrażenie wywierały na obecnych, których się wielka liczba zebrała. Było też polskie kazanie, które wygłosił W. O. N. i to zastosowane do okoliczności. Wielebny O. N. zachęcał nas, abyśmy wstępowali w ślady św. Kazimierza jako rodaka naszego, który jest Patronem tow., aby on się mógł w niebie cieszyć nad synami tego kraju, w którym on sam na chwałę niebieską zapracował. Po kazaniu została chorągiew poświęcona, a obecne chorągwie sąsiednich towarzystw, których było 7, trzykrotnym ukłonem przyjęły naszą w swój poczet. Z kościoła udaliśmy się na salę, gdzie się odbywała zabawa, którą przew. tow. zagaił, pochwaliwszy P. Boga przywitaniem obecnych tow. sąsiednich jako też i gości i wzniósł trzykrotny toast na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma II. Następnie wystąpowało wielu mówców z deklamacyami, śpiewem i odczytami, wznoszono też różne toasty, pomiędzy któremi był też toast na cześć redakcyi „Wiarusa Polskiego“. Około godziny 6 nadszedł od Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ telegram z pięknemi życzeniami i z toastem na rozwój tow. Przemawiał też nasz ks. prob, a w mowie swej wskazywał jak wielka potrzeba tow. tu na obczyźnie zwłaszcza dla Polaków, i nawoływał, aby się jak najwięcej wpisywało, aby przez to wzmocnić mur przed socyalno-demokratycznym najazdem. W. O. N. wyjaśnił następnie znaczenie chorągwi. Wzniesiono potem toast na cześć duchowieństwa, za który ks. prob. okrzykiem na rozwój towarzystw katolicko-polskich odpowiedział. Wieczorem odegrano piękną sztuczkę teatralną pod tytułem „Słowiczek“, którą amatorzy zręcznie odegrali, a obecnych do serdecznego śmiechu pobudzali, za co amatorom, jakoteż zastępcy przew. za ich starania, dla rozweselenia Rodaków należy się staropolskie „Bóg zapłać“. Po teatrze przedstawiono żywy obraz: „Swięty Kazimierz ofiaruje koronę N. P. M.“ który wspaniale się przedstawiał. Podczas przedstawienia śpiewano za kulisami zwrotkę pieśni przez tego Swiętego ułożonej „Już od rana rozpiewana“. Spokój podczas teatru był wzorowy, w ogóle cała zabawa odbyła się bez nagany. Szanownym towarzystwom, jak i gościom, którzy nas raczyli swą obecnością zaszczycić, zwłaszcza tow. św. Marcina z Derne, które nie dostało piśmiennego zaproszenia, a przybyło składamy publiczną podziękę. Daj nam Boże więcej takich uroczystości doczekać.

**Bruch.** W niedzielę, dnia 2 go lutego zostało tu w Bruchu założone Kółko śpiewaków „Fiołek“. Obrani zostali do zarządu następujący pp.: Józef Jęsiek przewodniczącym, Edmund Zaremba zast., Andrzej Idczak sekretarzem, Walenty Mroskowiak zast., Ludwik Chwiłkowski kasyerem, Jan Wencel zastępcą, Franciszek Zgórecki bibliotekarzem, Stanisław Kwaśnik i Leon Ławicki, radnymi.

## Praca więzienna.

Przy obradach parlamentu niemieckiego nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poruszył poseł nasz radzca dr. Ludwik **Mizerski** sprawę pracy więziennej i wypowiedział pomiędzy innemi co następuje:

„M. P. Dochód pod tym tym tytułem „zarobek więźniów“ już był niejednokrotnie w wysokiej izbie powodem roztrząsania sprawy, która ma ważne znaczenie socyalne, chociaż niektórzy wątpią o jej racyi bytu; mówię mianowicie o ciężkiem zadaniu, jak usunąć szkodliwy wpływ konkurencyi robót więziennych na pracę wolną. Już przy drugich obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych kwestyą tę poruszył jeden z moich kolegów frakcyjnych. Poseł p. Czarliński uskarżał się, że w bydgoskiem więzieniu płacą tak niskie ceny za towary szewskie i krawieckie, że porządny rzemieślnik ponosi z powodu tego znaczne szkody. Odnośny komisarz rządowy odpowiedział mu na to, że bydgoskie więzienie nie należy do ministerstwa spraw wewnętrznych, jest bowiem więzieniem sądowem. Ponieważ rozpoczęliśmy teraz obrady nad etatem sprawiedliwości, sądzę przeto, że jestem uprawniony powrócić do tej sprawy. Mogę jeszcze oprócz tego zakomunikować kilka dat, dotyczących innego zakładu, który również znajduje się w mej ojczystej prowincyi i podlega ministrowi sprawiedliwości. Centralne więzienie we Wronkach, w którem fabrykują hurtownie pończochy, plecionki z trzciny, zawarło układy z rozmitemi firmami, pomiędzy innemi z pewną berlińską firmą, która za wyrób tuzina pończoch damskich płaci podpadająco nizką cenę 48 do 50 fenygów, podczas gdy zwykle za tuzin towaru tego płaci się 2 marki, a najmniej 1,50 mr. Widzimy tedy, że cena ta nie dosięga ani do 1/3 normalnej ceny, wynosi bowiem 32 do 33 procent tejże. Inna firma ze Starogrodu na Pomorzu zawarła układ z administracyą więzienną co do pantofli i płaci za tuzin lepszych pantofli tylko 60 do 70 fenygów, podczas gdy wolni robotnicy za pracę tę otrzymują około 2,50 mr. Płaci więc firma ta 24 procent normalnej ceny. Sądzę więc, że ceny te są za nizkie i że zatem skargi na tę znaczną konkurencyą, wychodzące z kół rzemieślniczych, nie są nieuprawnione. Niektórym zawodom grozi nawet to niebezpieczeństwo, że konkurencya ta w związku z innemi okolicznościami sprowadzi ruinę odnośnego rzemiosła. Wszystkim nam wiadomo, że rzemieślnik ma przedewszystkiem wielkiego potężnego nieprzyjaciela w machinie przemysłu wielkiego.

Co się tyczy rodzinnych dzielnic moich, W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, to znany mi jest jeszcze inny wróg i przeciwnik, który usiłuje zaszkodzić przemysłowi polskiemu, wyrosłemu zaledwie z powijaków. Nie chcę jednak wymienić jego nazwiska, aby nie rzucić w dyskusyą politycznego materyału palnego. W każdym razie mniemam, że z dat podanych przezemnie wynika, iż przesilenie istnieje, że koniecznie pomyśleć należy o środkach i sposobach, któreby je usunęły. Najprostszym i najradykalniejszym środkiem byłoby niezawodnie zaprzestać w ogóle pracy w więzieniach. Atoli wykonać tego niepodobna. Uznaję najzupełniej konieczność pracy więziennej i to nie tylko ze względu na przykazanie Boskie: „W pocie czoła pracować będziesz na kawałek chleba“, które poszczególnie w obec przestępców podnosić wypada, ale także ze względu na uszlachetniający charakter pracy. Praca więzienna musi być utrzymaną jak dawniej. Na to przykład. We Francyi proklamowano co prawda w r. 1848 prawo do pracy dla wolnego robotnika, zaś w zakładach karnych zaprzestano pracy, — tymczasem już po czterech latach widział się rząd francuzki zmuszony znowu zaprowadzić tamże pracę i to ze względu na smutny stan więzień, oświetlający jaskrawo przysłowie: „Lenistwo jest legowiskiem szatana“. Nie jestem także za tem, aby mieszkańców zakładów karnych zmuszano wyłącznie do prac nic nie przynoszących. Uznając owszem prawo państwa do występowania w roli konkurenta na rynku pracy, mniemam jedynie, że konkurencya ta nie powinna być nieograniczoną.

---

## Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Kaszub.**

**Chełmno.** Trzeci wiec katolicki Polaków w państwie pruskiem odbędzie się w tym roku w Chełmnie. Tak donosi „Gazeta Toruńska“.

Jak wiadomo, odbył się pierwszy taki wiec w Toruniu około św. Michała r. 1891, drugi w Poznaniu na początku lata 1894 r.

**Sztum.** Na polu zajezierskiem odkryto fundamenta dawniejszej warowni pruskiej, którą Krzyżacy pod dowództwem księcia Henryka z Meissen i landmistrza Hermana Balka r. 1236 tak spustoszyli, że na powierzchni ziemi nie zachowały się żadne ślady. Znajdują się tam wielkie zapasy kamieni.

**Chojnice.** Ks. kuratus Behrendt, który już wracał do zdrowia zapadł powtórnie bardzo niebezpiecznie. Wskutek tego pozostał tu jeszcze ks. Albin Kistowski, który go zastępuje.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

**Gniezno.** Do kościoła Franciszkanów zakradli się onegdajszej nocy złodzieje boczne-

mi drzwiami, które wyłamali, i zabrali pięć puszek do zbierania ofiar. Nie bardzo się jednak z dobyczy swej ucieszyli, gdyż bardzo mało w nich było pieniędzy, ponieważ w dniu 1-go lutego zostały wypróżnione. Pomimo energicznych poszukiwań, nie natrafiono dotychczas na ślad złodziei. — W licznych miejscowościach naszego powiatu panują w zastraszający sposób żarnice, tak, że do szkoły w Mnichowie uczęszcza bardzo mała tylko liczba dzieci.

**W Pleszewie** otruł się dnia 7-go bm. dyrektor mleczarni Rother grzybkami, do których służąca nasypała trucizny na szczury, zamiast cukru. Umarł tego samego dnia wśród wielkich cierpień; i inni członkowie rodziny są ciężko chorzy.

**Berlińska** „Germania“ otrzymuje z powiatu leszczyńskiego korespondencyę, której autor przesyła w dosłownem brzmieniu rozporządzenie komisarza obwodowego w Lesznie, wystosowane do sołtysów na wsiach jego obwodu i nakazujące, aby w rocznicę jubileuszu proklamacyi cesarstwa sołtysi, karczmarze i znaczniejsi wieśniacy iluminowali domy swoje świecami lub lampami.

„Germania“ dodaje od siebie: „To „rozporządzenie“ pana komisarza obwodowego — ta instytucya komisarzy obwodowych, istniejąca tylko w Poznańskiem, zajmuje stanowisko pośrednie między landratem a lokalną władzą policyjną — jest to charakterystyczne, że nie potrzebuje prawie osobnego komentarza, charakterystyczne dla „systemu“, jaki panuje w Ks. Poznańskiem i chce Polaków „zgermanizować“. Jeśli przy czytaniu tego „rozporządzenia“ przychodzi nam na myśl Rosya, to pewnie nam tego nikt nie weźmie za złe. Musieliśmy się zapytać sami siebie: Zkąd pan komisarz obwodowy ma prawo do wzywania sołtysów wiejskich, aby przypilnowali, iżby w dniu urodzin królewskich zaniechano „roboty rolniczej?“ Co go spowodowało do tego, by żądać od sołtysów, aby „piśmiennie referowali“, kto w gminie nie iluminował? Czy chce on sołtysów zamienić w denuncyantów? W jakiem położeniu stawia on tych ludzi w obec innych mieszkańców wsi? Tego rodzaju rozporządzenie może tylko budzić w gminach niepokój. A do tego sposób iluminacyi! „Swiecę albo lampę“ mają mieszkańcy wsi postawić w oknie. To „żądanie“ pana komisarza obwodowego przypomina nam owego kramarza, który w 1876 r. w rocznicę Sedanu zapalił w swem okienku wystawowem jedno jedyne światełko i umieścił pod niem ładny wierszyk: „Ojczyzny wierne kochanie lepsze, niż świec zapalanie“.

Ten człowiek z pewnością chciał dobrze postąpić. Nie wątpimy także, że i pan komisarz obwodowy nie miał nic złego na myśli, ale myliłby się wielce, gdyby sądził, że przez to dokonał wielkiego czynu. Dla „oświetlenia stosunków i „systemu“, za pomocą którego rządzi się w Księstwie Poznańskiem, przedstawia owo rozporządzenie w każdym razie bardzo drogocenny przyczynek, i objaśnia więcej aniżeli zwykle to czynią „świeczka albo lampa.“

### * Ze Sląska czyli Starej Polski.

**Gliwice.** Budowa kościoła na starem końskiem targowisku ma być wkrótce rozpoczęta.

**Pyskowice.** Ostatniej soboty zaszło tu nieszczęście, jakie niestety powtarzają się nieustannie mimo wszelkich rad i przestróg. Zona robotnika Kandziory, wychodząc na robotę, pozostawiła w domu dwoje dzieci w wieku 2 i 4 lat. Dzieci dorwały się zapałek, zaczęły się niemi bawić i w końcu zapaliły pierzynę. Kiedy spostrzeżono gęste kłęby dymu, uchodzące z izby szparami, wyłamano drzwi i rzucono się na ratunek dzieci, ale już było za późno! Oba już nie żyły i wszelkie starania, aby je przywołać do życia, były daremne.

**Rybnik.** W nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowali złodzieje z zadziwiającą bezczelnością włamać się do kupca p. Böhma na ulicy Dworcowej. Około godziny wpół do 1 w nocy spostrzegło dwóch obywateli, jak jacyś ludzie próbowali podnieść czy też rozbić okiennice składu. Skoro się zbliżyli, aby się przekonać, co to za ludzie, dwaj mężczyźni uciekli pędem ku lazaretowi. Puścili się więc za nimi w pogoń i ścigali ich aż za miasto, ale nie zdołali ich przyłapać, bo złodzieje strzelili kilkakrotnie na goniących, chociaż na szczęście wszystkie strzały chybiły. Godzinę później zauważył znowu pewien podoficer, że jacyś ludzie kręcili się około kościoła ewangelickiego. Nazajutrz spostrzeżono, że ktoś włamał się do zakrystyi kościoła i rozbił wszystkie skarbonki i poprzewracał szuflady, szukając oczywiście pieniędey, których tam nie było. W braku czego innego zabrali klucze od kościoła. Sądzą, że w obu razach byli jedni i ci sami ludzie. Policya przytrzymała zresztą już pewnego człowieka, nazwiskiem Zobel, oraz brata jego, już kilkakrotnie karanych, w których poznano lubowników cudzej własności z przeszłej nocy.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Przywieziono już do więzienia w Moabicie barona Hammersteina, tego człowieka, który jako kierownik wielkiego pisma tak długo wpływał na opinią publiczną, dzierżył tyle miejsć honorowych i stronnictwo swoje starał się bezwzględnie nagiąć do swej woli. Wielki proces sensacyjny wydobędzie niezawodnie na jaw niejedne zajmujące i obciążające szczegóły, ponieważ zdaje się, że Hammerstein nie myśli oszczędzać swoich byłych towarzyszy w stronnictwie. Kiedy w więzieniu w Brindisi Hammerstein dowiedział się o znanej mowie konserwatywnego posła Kröchera, oświadczył, jak donosi jedno z pism niemieckich: „A właśnie ten pan wraz z innymi starał się skłonić mnie już przedtem do podróży za ocean! Kiedy panu Kröcherowi powiedziano, w jaki sposób można mi dopomódz, odpowiedział tenże: Hammersteinowi mogą pomódz tylko środki na pistolet, albo na bezpieczny przejazd do Ameryki!“ Pisma niemieckie wyrażają oczekiwanie, iż władze sądowe rozpoczną proces jak najprędzej, aby jak najprędzej usunąć skandal z widowni.

**Konstantynopol.** Rokowania konsulów z powstańcami w Zeitunie uwieńczone zostały z pomyślnym skutkiem.

**Madryt.** Batalion piechoty odpłynął wczoraj Kadiskon na wyspę Kubę.

**Zofia.** Książę Ferdynand został, według depeszy zofijskiej, uznany przez Turcyą jako panujący Bułgaryi.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze omawiają uznanie księcia Ferdynanda przez sułtana i nie wątpią, że mocarstwa przyłączą się do tego uznania.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Port Louis o powstaniu w Antananarivo, w którem bierze udział 4000 Howasów. Uderzyli oni na Francuzów, zostali jednak odparci ze stratą 3000 (?) poległych. Czternastu przywódców Howasów kazał gubernator rozstrzelać. Innych przywódców skazano na wygnanie.

## Z różnych stron.

**Steele.** Na cesze „Deimelsberg“ wpadł górnik Glittenberg do szybu. Smierć nastąpiła natychmiast.

# Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Gdy po dniu pełnym wrażeń obóz cisza zaległa, gdyż wojsko udało się na spoczynek, oficerowie polscy, zebrawszy się w jednym namiocie, rozmawiali poufnie o przyszłości i o tem, co przeżyli przez te kilka dni. Mieczysław znalazł wśród jeńców pruskich kilku znajomych, których na gawędkę ściągnął; między nimi byli: Juliusz Golcz i Ksawery Kłobukowski. Straciwszy wiarę w cesarza Francyi, wrócili oni do domu, gdzie pochwyceni zostali przez Prusaków i do wojska zabrani; teraz wstyd im było, że zwątpili!

— Dzięki Bogu! wróciliście do nas, wzięcie do niewoli zbawiło was — rzekł do nich Mieczysław — nie wspominajcie przeszłości, jeśli czujecie wyrzuty sumienia, uspokójcie je zacnymi czynami, a tymczasem powiedzcie mi, co w Wysokiem słychać.

— Tęsknią i płaczą za tobą, ale cię chwalą, żeś wytrwał — odparł Golcz — panna Zofia powiedziała, iż uprosi ciotkę, by pojechały do Warszawy naprzeciw ciebie, gdy Napoleon wygna z niej Prusaków.

Uśmiechnął się Mieczysław na tę obietnicę.

— Znałem ją małą dziewczynką — rzekł — lat dziewięć upłynęło od tego czasu, jak ją otatni raz widziałem, rad będę zobaczyć ją znowu.

— Nie poznasz jej z pewnością, poważna z niej dziś kobieta, a przytem dobra i pracowita; to prawa ręka pani Wysockiej, uwielbienie wzbudza w domu i w sąsiadach — odparł Ksawery Kłobukowski.

Mieczysław nachmurzył się i zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

— A cóż w kraju całym słychać? — zapytał.

— Wszędzie nadzieja i radość — odparł Juliusz — lecz to niedobre, iż Aleksander liczy jeszcze wielu stronników, stąd rozdwojenie w narodzie; obawiam się, czy pod chorągwiami francuskiemi stanie 30,000 Polaków, jak tego życzy sobie Napoleon.

— Czemu źle wróżysz — wtrącił Kazimierz Matecki, sąsiad Julka, świeży wojak — Jena nawróci wszystkich, ot, ja weselszych nowin udzielę. Pewno nie wiecie o tem, że w okolicach Częstochowy utworzył się świeży hufiec kosynierów. Kapitan Wosiński uzbroił 180 chłopów w kosy i cepy i psoty Prusakom urządza; nie wiecie też może i o tem, że Łęczyca w naszych rękach, że z gmachów jej już pozrzucane orły pruskie.

— Rok temu smutni i zwątpieni, płakaliśmy nad dolą naszą, a dziś serca nasze pełne nadziei — odezwał się milczący dotychczas Ludwik Gałęzowski.

— A słyszeliście, jak Dąbrowskiego przyjęli Poznańczycy? — zapytał Matecki.

— Nie, opowiadaj! — ozwało się kilka głosów.

— Wyszli naprzeciw niego z pochodniami i całą noc czekali, a gdy ujrzeli nadciągający pojazd, otoczyli go tłumnie, wyprzęgli konie od karocy i zaciągnęli ją sami do domu hr. Mielżyńskich, gdzie na jego cześć ucztę przygotowano.

— Teraz Dąbrowski ruszy do Warszawy, już rozkaz posłany — rzekł Mieczysław.

— Poczciwy Köhler troszczy się o naszą stolicę, jakgdyby miastem jego rodzinnem była — odezwał się Ksawery — uciesz się serdecznie, gdy mu powiedzą, że Dąbrowski ją zajął; mówił nam, że pragnie, byśmy ją odzyskali, lecz że mu będzie żal porzucać Warszawę.

— To niechaj z nami zostanie, był nam zawsze przychylny, krzywdy mu nie zrobią zwycięzcy — odparł Matecki.

Na takiej rozmowie noc im upłynęła, nad ranem dopiero sen skleił ich powieki i przywiódł miłe sercu widzenie przed oczy: widzieli domy rodzinne, braci, siostry, słyszeli okrzyki radości i tryumfu, gdy legiony wkraczały do oswobodzonej stolicy. Mieczysław śnił, iż Zofia włożyła mu wieniec laurowy na czoło, że Napoleon królem Polski się ogłosił, a jego hetmanem mianował! Sygnały wojskowe spłoszyły przyjemne marzenia, legiony otrzymały rozkaz ruszenia przodem ku Warszawie, a cesarz obiecywał, iż podąży tam niebawem. Zanim wojska wyruszyły w drogę, przyszły do obozu wieści, które otuchy Polakom dodały; depesza doniosła, iż Prusacy opuścili Warszawę, że Köhler wyjechał także, lecz lękając się, by na bezbronną stolicę Moskale nie napadli, zostawił w mieście swoich kirasyerów, poleciwszy im strzedz miasto od rabunków kozackich i ustąpić ze stolicy natychmiast, gdy Francuzi lub legiony polskie się ukażą.

Z sercami pełnemi nadziei puściły się legiony szybkim marszem w pochód; nie trwoga nagliła ich, lecz radość, że wracają do domu, do rodzin swoich. Razem z legionem wysłał Napoleon Joachima Murata z licznym oddziałem piechoty, któż mógł bowiem ręczyć, czy wojska nie urządzą zasadzki na dążących do ojczyzny. Polacy podobnych przypuszczeń nie mieli, gdyż pewni byli, że pochód ich będzie pochodem tryumfu: „Tyle już wycierpieliśmy, zasłużyliśmy na nagrodę“, mówili. Szli z wiarą, śpiewając ochoczo:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,

**Monaster.** Morderca dziewczyny Józef Terweblen z Laar został tu ścięty.

**Dortmund.** Niejakiś Hölten z Essen został tu przez Tilmanna, Hasehoffa i Bugspissa zabity.

**Essen.** Generalny dyrektor fabryki bochumskiej „Westfälisches Stahlwerk“ p. Köhler, stawać będzie w marcu przed sądem przysięgłych z powodu krzywoprzysięztwa, jakiego się podobno dopuścił jako świadek w sprawie znanego procesu przeciw dyrektorowi gener. Baaremu.

**Witten.** Strzeżcie wasze dzieci. W pewnej familii pozostawiono małe dziecko bez dozoru na krześle. Biedactwo spadło w wiadro, napełnione wrzącą wodą i śmiertelnie się poparzyło.

**Berlin.** W dziedzinie fotografii dokonał dr. Selle z Brandenburgii nowego ważnego odkrycia. Umożliwia ono sporządzanie fotografii w barwach naturalnych. O nadzwyczajnym tym wynalazku na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa fotograficznego pierwszą podał wiadomość przewodniczący tow., dr. Neuhauss, który objaśnił istotę wynalazku, a nadto wywody swoje poparł fotografiami barwnemi, sporządzonemi podług nowego sposobu. Było ich aż 30, a wszystkie bez wyjątku znacznie są lepsze od dotychczasowych fotografii barwnych według systemu dr. Jolly'ego z Dublina, mają zaś tę wielką zaletę, że nie wymagają ani w przybliżeniu tych zachodów przy wykonywaniu, co fotografie Jolly'ego.

**Madryt.** 10-go lutego rano o godzinie wpół do 10-tej pękł nad miastem meteor. Eksplozya nastąpiła, wedle objaśnień obserwatoryum, w wysokości 32,000 metrów, a towarzył jej huk gwałtowny, przyczem meteor błyszczał wspaniałem światłem, co wywołało straszne zamieszanie wśród mieszkańców. Wszystkie gmachy w mieście zadrżały a tysiące szyb zostało wybitych.

---

**Złośliwość** niemieckiego „blattu“. W sejmie galicyjskim przyszło do przykrego zajścia, gdyż dwaj posłowie w chwili uniesienia przekroczyli granice parlamentaryzmu, używając słów obraźliwych. Organ poznańskich hakatystów „Posener Tageblatt“ wspominając o owem zajściu dodaje następującą, równie złośliwą, jak bezczelną uwagę:

„Uwaga pana Bojki i oburzenienie jego przeciwników charakteryzuje jedną i drugą stronę. Również jest charakterystycznem, że zajście to miało miejsce w Galicyi, owym wzorowym kraju polskiej wolności (in Galizien, dem Musterland der polnischen Freiheit).“

Słusznie odpowiada na to „Dzien. Pozn.“: „Nie zniżamy się do poziomu obyczajowego „Posener Tageblattu“, który uważa za stósowne za wybryk słowa, popełniony w chwili uniesienia, czynić odpowiedzialnem całe społeczeństwo, ile że w tym przypadku obie strony, jak przystoi ludziom uczciwym, wzajemnie się przeprosiły i obrażające słowa cofnęły. Ale nie powinien rzucać kamieniami, kto sam siedzi w szklannym domu.

Przypominamy tylko „Tageblattowi“, że parlament „narodu - filozofów“ cieszył się niedawno takiemi „ozdobami“, jak fałszerz podpisów bar. Hammerstein, słynny prześladowca Polaków, karany więzieniem dr. Wehr i krzywoprzysięzca Leuss, odsiadujący obecnie trzyletnią karę w cuchthauzie, że bardzo niedawno padały pod adresem posła Ahlwardta, który także należy do prawdziwych „ozdób“ parlamentu niemieckiego, z ust reprezentantów „narodu - filozofów“ słowa tak „wykwintne“, jak „Schuft“, „Lump“ i t. p. i że nie minęły jeszcze dwa tygodnie, jak w parlamencie niemieckim poseł Kardorff poczęstował posła dr. Bartha „wykwintnym“ tytułem „infamer Lügner“, a ten odwzajemnił się mu równie „parlamentarnem“ słowem „Unverschämtheit“. Stało się to „in dem Musterlande deutscher Freiheit“.

Pomiędzy zajściem w sejmie galicyjskim a zajściami w parlamencie niemieckim zachodzi jeszcze ta kardynalna różnica, że podczas gdy obrażające słowa, jakie tam padły, nie przystawały do osób, to wyzwiska, jakie padały w parlamencie niemieckim, z wyjątkiem posła Kardorffa i dr. Bartha, najzupełniej do danych osób przystawały. Mądrej głowie dość dwie słowie!“

**Także próbka tolerancyi protestanckiej!** W Poczdamie zaszedł następujący ciekawy wypadek. Syn pierwszego mistrza dworu cesarzowej, barona Mirbacha, prymaner, zachorował ciężko i okazała się potrzeba operacyi. W Poczdamie istnieje Zakład Sióstr Miłosierdzia pod wezwaniem św. Józefa, zajmujący się pielęgnowaniem chorych, a lekarz zakładu tego dr. Alberti, cieszy się sławą bardzo zdolnego operatora. Więc bar. Mirbach, zaniepokojony o zdrowie syna swego, jakkolwiek sam gorliwy protestant, zawiózł go do tego zakładu i powierzył go opiece zakonnic. Gdy się o tem dowiedział pastor Kritzinger przy protestanckim kościele „pokoju“, bardzo się oburzył i posłał do zakładu św. Józefa dwie dyakoniski, z poleceniem, aby one młodego barona pielęgnowały. Zakonnice naturalnie tej nieproszonej pomocy nie przyjęły i dyakoniski z kwitkiem wrócić musiały do swego pastora, którego druga jeszcze z powodu tego spotkała nieprzyjemność, albowiem między nim a bar. Mirbachem (ojcem) przyszło z powodu tego, jak donoszą gazety niemieckie: „do bardzo ożywionej wymiany zdań“. Baron Mirbach słusznie był oburzony, że pan pastor bez jego wiedzy odważył się na taki krok, ubliżający zakonnicom.

Rzeczywiście w głowę zachodzić można, zkąd się wzięła panu pastorowi odwaga do wysłania dyakonisek do katolickiego zakładu? Nie miał do tego najmniejszego prawa, i odwaga ta wynikła chyba tylko z mniemania, że wobec katolików na wszystko pozwolić sobie można. A może też pan pan pastor zatrwożył się o młodego barona? Nuż bowiem po wyzdrowieniu zostanie katolikiem? Jeżeli tak było, to widocznie protestantyzm na słabych tylko opierać się musi podstawach.

**„Rzeczy niezbędne“.** Przed sądem w Berlinie stawał robotnik oskarżony o wyprowadzenie się z mieszkania cichaczem. Dla rodziny swej składającej się z czterech osób zabrał rzeczy najpotrzebniejsze: sześć krzeseł, szafę mahoniową i regulator. Twierdził on, że ostatni jest dlań niezbędnym, ponieważ jako robotnik stanąć musi punktualnie do roboty, a innego zegarka nie posiada. Prokurator nie miał nic przeciwko temu do nadmienienia, sądził atoli, że szafa mahoniowa była zbyteczną bo można było rozwiesić rzeczy na gwoździach. Sąd był innego zdania, bo odrzekł, że niepodobna wymagać, ażeby rzeczy porozwieszano w pokoju. Że atoli zabrano sześć krzeseł a rodzina składa się z 4 osób, więc sąd skazał robotnika na 3 marki kary, ponieważ zabrał niepotrzebne dwa krzesła.



---

Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy!“

. . . . . . . . . . . .

W oczach Mieczysława stały drogie mu postacie; to matkę widział, jak wyciąga do niego ramiona, by go pochwycić w objęcia, to braci, jak cisną się do niego z radosnem wołaniem: „Mieciu!“ to wdzięczna postać Zosi rysowała się przed nim niewyraźnie, on zaś główkę dziecka kładł na smukłą postać kobiety i patrzał na nią nieśmiały i pytał: „Czyś to ty figlarko?“ A nad niemi wszystkiemi unosiła się w górze postać Ojca Franciszka z twarzą promieniejącą nadziemskim wyrazem, zdawała się płynąć razem z obłokami nad legionem, błogosławić mu i mówić: „Synowie moi, więc wróciliście do ojczyzny, więc modłów moich Bóg wysłuchał!“

* * *

Zosia uprosiła ciotkę, iż na powitanie zwycięzkich legionów pojechały do Warszawy. Pani Wysocka wynajęła od jakiejś wdowy, która na ten czas przeniosła się do krewnych, mały, drewniany domek, stojący na Krakowskiem przedmieściu w pobliżu zamku, liczyła bowiem, iż legiony tą ulicą przechodzić będą. Już od paru dni gościły w Warszawie, niecierpliwie wyczekując Mieczysława.

Stolica miała wygląd uroczysty; ulice były czysto zamiecione, kamienice wystrojone w wieńce z gałęzi jodeł i liści dębowych, lada dzień spodziewano się zwycięzców. Ochota do próżnowania ogarnęła wszystkich, ludność włóczyła się bezczynnie całemi dniami po ulicach; jedni ku Pradze ciągnęli, drudzy ku Woli, chodziły bowiem różne pogłoski, co do tego, którędy wejdą legiony. Nareszcie przybiegł goniec do stolicy, oznajmiając, że wojska przybędą nazajutrz i że wkroczą do Pragi. Pani Wysocka wstała tego dnia o świcie, Zofia również.

— Czegoś tak blada, czyś w nocy nie spała? — zapytała pani Wysocka dziewczę, które w istocie bardzo mizernie wyglądało.

— Ojciec śnił mi się całą noc — odparła Zosia ze smutkiem — ciężko mi na sercu!

Pani Wysocka objęła ją ramieniem, ucałowała serdecznie i pociągnąwszy za sobą na kanapkę, zapytała.

— Czy ty go dobrze pamiętasz?

— Jakżebym pamiętać nie miała! toż miałam już lat dziesięć, gdy car Paweł, ów tyran i dobroczyńca jednocześnie, wysłał go na Sybir — rzekła Zofia.

— Za co?

Zofia ruszyła ramionami.

— Nie wiem za co — odparła — i on pewno także nie wiedział. Może za to, że z radością powitał wiadomość utworzenia się legionow, że cieszył się każdem zwycięztwem naszych... Mieszkaliśmy wówczas pod Lublinem w naszej wiosce; przez księży, przez sąsiadów, przez żydów dobiegały nas wieści z pola boju. Ojciec nieraz mawiał, że gdy wkroczą w granice Rosyi, przypasze szablę dziadowską i stanie w szeregach Napoleona; może kto powtórzył jego słowa tym, którzy nie powinni byli ich słyszeć, któż to wie?

Pewnej nocy, jak dziś pamiętam, zbudził mnie dziwny hałas, dochodzący z pokoju rodziców. Przeczuciem tknięta, ubrałam się pospiesznie i pobiegłam do nich; na progu drzwi ich sypialni spotkałam ojca, blady był, jak kreda, ale zdawał się być spokojnym. Szedł żołnierzami otoczony, ostrza bagnetów błysnęły mi w oczach, krzyknęłam boleśnie, on drgnął i wyciągnął do mnie ramiona. Nie zlękłam się surowych spojrzeń oprawców, rzuciłam się ojcu na szyję z głośnem szlochaniem, on pocałował mnie w czoło.

— Zobaczymy się jeszcze, gdy Bóg zezwoli — rzekł — pamiętaj o matce — tu przemocą oderwał moje ręce od szyi i wskazał palcem w głąb pokoju. Tam pod oknem, na krześle, ujrzałam matkę nieruchomą, jak posąg; siedziała milcząca ze splecionemi rękoma, ze spojrzeniem nieprzytomnem — idź do niej — dodał stanowczym tonem.

Nie śmiałam być nieposłuszną; poszłam do matki i nie widziałam go więcej i nie wiem czy go więcej zobaczę!...

Głośne szlochanie przerwało jej mowę, ukryła twarz w dłoniach, by łez nie pokazać.

Pani Wysocka położyła dłoń na jej ramieniu.

— Dziś dzień wesela narodu, o sobie myśleć nie powinnać — rzekła — mamy jeszcze dużo do przygotowania na przyjęcie gości, weź się do pracy a spokój ci wróci.

Zosia otarła łzy, stłumiła łkanie i podniosła się.

— Masz słuszność ciociu, nie powinnam dziś myśleć o sobie, lecz to radość ogólna sprawia, że myślę; dziś tylu szczęśliwych powita tych, o których życie tak długo drżeli, tylu powita ojczyznę, za którą tak długo tęsknili, a ojciec mój biedny i ja... Lecz po co więcej rozżalać się słowami, nie zmieni to mej doli; tak do pracy się wezmę i zapomnę o tem, co boli! Trzeba pewno będzie porobić różne zakupy, byśmy miały czem przyjąć gości, jutro może zabraknąć żywności w Warszawie.

— Słuszna uwaga — odparła pani Wysocka — zajmij się tem sama, ja śniadanie dla nas przygotuję, a potem urządzę mieszkanie, może Miecio zechce bym przyjęła na kwaterę kilku jego towarzyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Towarzystwo polsko-katolickie „Jedność“ w Essen

(pod opieką św. Stanisława Biskupa).

W przyszłą niedzielę dnia 16-go lutego odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń

**nadzwyczajne walne zebranie**

i to już o godz. 3-ciej po południu. Ponieważ są nader ważne sprawy do załatwienia, uprasza się członków, aby się ile możności wszyscy stawili.

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętej Barbary w Bottrop.

W dzień 19-go lutego, to jest w Srodę Popielcową, urządza się zaraz po południu o 1-szej godzinie na sali p. Küstra zgromadzenie. Po zgromadzeniu odbędzie się pierwszy raz Droga Krzyżowa. Serdecznie upraszamy, żeby się wszyscy jak najliczniej zeszli, gdyż będą dalsze sprawy towarzyskie załatwione. — Goście milo widziani.

Ignacy Cuber, sekretarz.

### Bruch.

Miesięczne posiedzenie Towarzystwa św. Michała w Bruchu odbędzie się w niedzielę, dnia 23 lutego po południu o godz. 4-tej, a nie 16 bm., jak było na posiedzeniu powiedziane.

Fr. Dudziak, zastępca prezesa.

### Koło śpiewaków polskich „Sokół“ w Ueckendorfie

urządza w niedzielę, dnia 16 lutego swą **zimową zabawę.** Zabawa zacznie się o godz 4-tej po południu a zostanie urozmaicona koncertem i śpiewem. O godz. 6-tej zacznie się teatr p. tyt.: „Chłopi arystokraci“ a na końcu taniec.

Niniejszem zapraszamy koła śpiewackie: „Lutnia“ z Gelsenkirchen, „Harmonia“ z Rotthausen, „Harmonia“ z Wattenscheid, „Harfa“ z Bickern i „Wanda“ z Katernberg. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. — Członkowie obcych kółek płacą wstępnego 50 fen., nieczłonkowie 1 markę. Szanownych Rodaków i Rodaczki prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

**Zarząd.**

### Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę, dnia 16 lutego, o godzinie 4-tej po południu. na które się wszystkich członków i tak samo Rodaków z Bruchu i okolicy zaprasza. bo są ważne sprawy do załatwienia. Porządek obrad: 1) Wpłata składek miesięcznych, 2) wpis nowych członków, 3) narady według oznaków i o zabawie, która się ma odbyć dnia 17. lutego u p. Lickfelda.

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę, tj. dnia 16 lutego, o godz. 4-tej po południu, odbędzie swe miesięczne posiedzenie, na którem przyjdą ważne rzeczy pod obrady. Zaraz po posiedzeniu odbędzie się **zabawa familijna** połączona z teatrem amatorskim, deklamacyami i wspólnym śpiewem. Goście Polacy przez członków wprowadzeni, mile widziani. O jak największy udział w posiedzeniu, jako też w zabawie familijnej uprasza wszystkich Rodaków

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętego Marcina w Kirchlinde

urządza w niedzielę dnia 16 lutego r. b. **zimową zabawę** na sali p. Penekamp, połączoną z koncertem i teatrem. Początek zabawy o 4tej godz. po południu. Początek teatru p. tyt.: „Wujaszek Alfonsa“ o godzinie 6-tej. Członkowie Tow. św. Piotra i Pawła w Marten i Towarzystwa św. Kazimierza w Lütgendortmund, jeżeli chcą brać udział w naszej zabawie, płacą 20 fen. wstępnego, nieczłonkowie płacą 50 f. Niewiasty mają wstęp wolny. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Członkom Towarzystwa św. Marcina dajemy do wiadomości, iż posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 16 lutego, zaraz po wielkiem nabożeństwie. Kto winien składkę za trzy miesiące a chce brać udział w naszej zabawie, musi swą należytość uregulować. O jak najliczniejszy udział w posiedzeniu prosi

Michał Dratwiński.

### Towarzystwo świętego Walentego w Bickern

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż w przyszłą niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się o godzinie 4-tej **nabożeństwo polskie** z kazaniem. Po nabożeństwie **zabawa** połączona z koncertem, śpiewem i teatrem na sali p. Unterschemann. Wstępne dla nieczłonków 50 fenygów. O liczny udział uprasza się.

## Teatra amatorskie.

| | |
|---|---|
| **Gwiazda Syberyi.** Dramat w trzech aktach . . . . | 8,00 m |
| **Stary Piechur i syn jego huzar.** Komedya-operetka ze śpiewem w 4 aktach . . . . . . . . . . . . . . | 8,00 „ |
| **Oblężenie Częstochowy.** Dramat histor. w 5 aktach | 12,00 „ |
| **Kwiat paproci.** Melodramat ze śpiewem w 3 aktach | 6,00 „ |
| **Hermenegild,** męczennik za wiarę. Tragedya w 5 aktach | 5,00 „ |
| **Noc świętojańska.** Obraz ludowy ze śpiewem i tańcami w 4 aktach . . . . . . . . . . . . . . | 8,00 „ |
| **Perła ukryta.** Dramat w 4 aktach . . . . . . . | 6,00 „ |
| **Czartowska Ława.** Dramat ludowy ze śpiewem i tańcami w 4 aktach . . . . . . . . . . . . . . | 10,00 „ |
| **Pierwsi chrześcianie w Rzymie.** Obraz z czasów prześladowań rzymskich ze śpiewem w 10 odsłonach . | 12,00 „ |
| **Zagroda Sobkowa.** Melodramat ze śpiewami w 5 aktach | 8,00 „ |

Powyższe wyborne dzieła, wyraźnie pisane, wysyłam przez zaliczkę, lub franko, jeżeli należytość naprzód nadesłaną zostanie.

**Józef Jurczyk, Bytom** (Beuthen O-S., Piekarerstr. 29.)

## Piast i Kościuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojczystych.

**Z rycinami.**

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## Melodye czyli nuty

do wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich

Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

## Kochani Bracia Polacy w Bochum i okolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**

## przeniosłem mój skład

z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu

## przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.

u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz“ i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie!

Z szacunkiem

## Jakób Dorowski.

Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu“.

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

### Ktoby wiedział

o miejscu urodzenia, krewnych i o ostatniem miejscu pobytu górnika

## Józefa Macholz'a,

który do lata 1893 w końcu podobno w obwodzie górniczym pracował, zechce donieść o tem pod znakiem J. No. 2942/21 A. 95. Dyrekcyi ubogich w Berlinie. — (Adres: An die Armen-Direction zu Berlin.)

### ?Dla czego? płacimy tak drogo za

## cygara?

Ponieważ kupujemy z handli detalicznych, które muszą znaczny procent zarobić. Ja się zadawalniani zyskiem maleńkim, kupuję za gotówkę i oddaję za gotówkę, więc sprowadzka cygar odemnie

**z pierwszej ręki**

jest bezwarunkow najkorzystniejszą?

Dla wygody Szan. móich Odbiorców mam następujące gatunki:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| No. 2 | za | 100 | sztuk | 2,80 mr. |
| No. 3 | „ | „ | „ | 3,25 „ |
| No. 4 | „ | „ | „ | 3,90 „ |
| No. 5 | „ | „ | „ | 4,25 „ |
| No. 6 | „ | „ | „ | 4,75 „ |
| No. 7 | „ | „ | „ | 5,80 „ |
| No. 8 | „ | „ | „ | 6,75 „ |
| No. 9 | „ | „ | „ | 8,00 „ |
| No. 10 | „ | „ | „ | 9,50 „ |

prócz tego kilka lepszych gatunków.

Ceny powyższe tylko przy odbiorze przynajmniej **500** sztuk, choćby rozmaitych gatunków. Przy mniejszem zamówieniu 5 procent wyżej.

Aby dać każdemu możność przekonania się o dobroci mego towaru, prześlę za 10 fen. 2 cygara, wybrane z pierwszych 4 gatunków, a za 20 fen. dwa z drugich 5 gatunków na próbę Na koszta przesyłki załączyć proszę osobno 10 fen. i nadesłać mi w znaczkach pocztowych.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową.

Od 20 mr. począwszy rozsyłam franko.

**!Kto raz zamówi, stale zamawiać będzie!**

Toruński dom wysyłkowy.

*J. Ziołkowski, Thorn 14.*

## 2 polskie dziewczyny,

któreby miały ochotę nauczyć się wyrabiać jedwabiu i aksamitu mogą się zgłosić do Rodaka **Tuszyńskiego w Elberfeldzie** Schreinerstrasse nr. 9. Płaca podług pracy, od metra do 5-ciu marek na tydzień.

W ostatki

## kiszki z kapustą,

na które uprzejmie zaprasza

**Ignacy Jarnot,**

**Bochum,** Hofstederstr.

Najlepszą **marchew**

100 funtów po 1 mr. 40 fen.

Białe **kartofle**

do jedzenia, zdrowy towar. 100 funtów po 2 marki są w mym składzie bo nabycia.

**H. Möller,** Bruch.

## Młody mężczyzna

katolik 25 lat liczący, pragnie w celu ożenku zawrzeć znajomość z panną od 20 do 22 (Polki mają pierwszeństwo). Adres proszę podać pod liczbą K. P. 450 Werden Ruhr, postlagernd. — Dyskrecya rzecz honoru.

**Pieśni Mszalne,** Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Wesoły Deklamator.

Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich. Ułożył **Zagłoba.**

Cena **1 markę,** z przes. **1 mr. 20 fenygów.,** z opr. **1 m 30 fen.,** z przes. **1 mr. 50 fen.**

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

## Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“

**na rok przestępny 1896,**

wydany w wielkim formacie z obrazkami dodatkiem kaledarza ściennego. Treść kalendarza bardzo pouczająca i urozmaicona. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

**Na czas postu!**

## Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

## Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fenygów, z przesyłką 15 fenygów.

30 sztuk za 3 marki franko.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a

## Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wierną straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłke 0 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

**Dodatek** („Nauka Katolicka“)